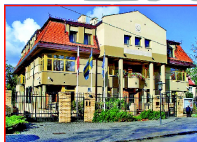




12+

GŁOS

Z NAD PREGOŁY



Nr 7 (240) lipiec 2016

PISMO POLSKIE OBWODU KALININGRADZKIEGO
ukazuje się od XI 1995 r.

Dzień Rosji w Kaliningradzie

W centralnym parku kultury i wypoczynku, jak co roku, odbyły się tradycyjne czerwcowe obchody Dnia Rosji. Punktem kulminacyjnym tego wydarzenia stał się Wielki Marsz przedstawicieli 136 narodowości, mieszkających w Obwodzie Kaliningradzkim.

Po Marszu Pokoju z udziałem gubernatora Nikolaja Cukanowa i mera miasta Aleksandra Jaroszuksa, festyn kontynuowano na podwórku chlebnym, gdzie Marina Bobrowskaja i Nikołaj Gorienow z kalininradzkiej Polonii częstowali wszystkich chętnych polskimi owocowymi ciastami: jabłkowym i z czarnej porzeczki.



Na dużej scenie przedstawiciele różnych stowarzyszeń

Dalej na podwórku rzemieślniczym Polonia zaproponowała gościom udział w trzech interesujących warsztatach: Świeciana, Maksimowa pokazywała, jak z papieru zrobić symbol pokoju – gołębia. Ludmiła Snigurowa wykonywała wianki z kwiatów polnych. Julia Czajłaj płała różne ozdoby ze wstążek. Również można było podziwiać wystawę rękodzielnictwa Zofii Tur.



W tym samym czasie na dużej scenie występował zespół tańca Automii Polonia razem z prezesem Eleną Rogaczykową. Zespół wykonał piosenkę Lipka i W moim ogródeczku, i zatańczył ludową polkę trambłankę, a do tańca przez panią prezes zostali zaproszeni wszyscy chętni.

Dzień zbliżał się ku końcowi, czuliśmy się

12 czerwca - Dzień Rosji



Członkowie Polonii

zmęczeni. Cała energia została włożona w Wielkie Święto wielonarodowej Rosji.

Wesołych świąt, drodzy przyjaciele!

Kasia Gorienowa

Foto: E. Churszudow



Wiecej zdjęć – patrz str. 2.



Marsz Pokoju



Pani Prezes z gubernatorem obwodu

(ze str. 1)



Lipka na głównej scenie



Zespół "P.O.L.S.K.A." na małej scenie



Warsztaty rękodzielnicze



Próba tańca



Powitanie N. Cukanowa



Na podwórku chlebnym



Zofia Tur



Polonia-razem

GRUNWALD: REKONSTRUKCJA WIELKIEJ BITWY



Bitwa pod Grunwaldem – jedna z największych bitew w historii średniowiecznej Europy, stoczona na polach pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku w czasie

trwania wielkiej wojny między siłami zakonu krzyżackiego pod dowództwem wielkiego

przed rozpoczęciem rekonstrukcji, lecz do początku akcji było czym się zająć. Przyjeździeliśmy się biwakom uczestników bitwy i wspaniałym jak uczestnicy rekonstrukcji żyli w warunkach średniowiecza: namioty z



POLONIA



Rekonstrukcja bitwy

trwania wielkiej wojny między siłami zakonu krzyżackiego pod dowództwem wielkiego

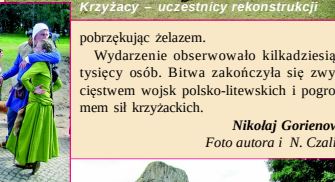
16 lipca 2016 roku grupa członków Polonii przybyła na miejsce słynnej bitwy. Przyjechaliśmy sześć godzin



Część rekonstrukcji

plótna, ogniska i gotowanie posiłków w naczyniach tamtych czasów, słoma zamiast materacy.

O 15 zaczęło się główne przedstawienie. Królowie i ich towarzysze broni bili się na koniach, później inni spotykali się w głównej bitwie,



Krzyżacy – uczestnicy rekonstrukcji

pobierając żelazem.

Wydarzenie obserwowało kilkadziesiąt tysięcy osób. Bitwa zakończyła się zwycięstwem wojsk polsko-litewskich i pogromem sił krzyżackich.

Nikołaj Gorienow
Foto autora i N. Czali



Członkowie Polonii



Lato w Krakowie



W dniach 11-21 lipca w Krakowie odbyła się XVII akcja edukacyjna „Podarujmy dzieciom lato – wakacyjny pobyt edukacyjny polskich dzieci z Ukrainy, Białorusi, Rosji i Litwy”. Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski.

W projekcie uczestniczyło 16 delegacji, razem liczących ponad 170 dzieci. Z Kaliningradu do Krakowa przyjechało 10 dzieci w wieku od 9 do 16 lat, dla których ten pobyt był dodatkową nagrodą za dobrą naukę języka polskiego w ciągu roku oraz zwycięstwa w konkursach międzynarodowych.

W dniu 12 lipca w Sali Polskiej Akademii Umiejętności odbyło się uroczyste przywitanie uczestników. Każde dziecko podczas uroczystości otrzymało prezent od organizatorów.



Wspólne zdjęcie w Krakowie

W ramach projektu dzieci miały codzienne lekcje z języka polskiego. Uczeszyły nas fakt, że lektorka języka polskiego bardzo chwaliła szczególnie dzieci z Autonomii Polaków „Polonia” za chęć i sukcesy w poznawaniu języka polskiego.

Oprócz tego dzieci miały bogaty program kulturalny polegający na poznawaniu Krakowa i Małopolski. Odbyły się dwie wycieczki – po

Starym Mieście i po Kazimierzu.

Dzieci zwiedziły Kopalinę Soli w Wieliczce, która zrobiła na nich wielkie wrażenie. Również zostało zorganizowane zwiedzanie Zamku Wawelskiego i Kościoła. W ramach warsztatów w „Ogrodzie Doświadczeń” dzieci za pomocą różnego rodzaju urządzeń sprawdziły w praktyce swoje teoretyczne doświadczenia z

kursu fizyki w szkole.

Dzieci miały szansę zwiedzić również Wadowiec – rodzinne miasto Papieża Jana Pawła II, który został kanonizowany w roku 2014. Zobaczyliśmy tam Bazylikę Najświętszej Marii Panny w Wadowicach, a potem na dzieci czekały słynne kremówki, którymi delectował się w dzieciństwie Karol Wojtyła. Ale największe wrażenie zrobiło na dzieci Muzeum Dom rodzinny św. Jana Pawła II.

Uczestniczyliśmy w niedzielnej Mszy św. w Kościele Mariackim, gdzie przed rozpoczęciem zostało ogłoszone, że w tym nabożeństwie biorą udział również polskie dzieci z Ukrainy, Białorusi, Rosji i Litwy.

Oprócz programu edukacyjnego oraz kulturalnego na dzieci czekał rozmaity program rozrywkowy. Po bitym w Parku Wodnym, wyjście do kina, zwiedzanie wy-

stawy Lego, która nikogo nie pozostawiła obojętnym!

Akcję edukacyjną zakończono koncertem i grilem. W koncercie z naszej grupy udział wzięły Karolina Moszkina i Katarzyna Gorienowa. Piosenka Czas nie będzie na nas czekał w jej wykonaniu zebrała największą brawę i oklaski publiczności!

W trakcie projektu dzieci z Kaliningradu pogłębiły swoją wiedzę języka polskiego, zaprzyjaźniły się z rówieśnikami z innych krajów, poznały Kraków i Małopolskę. Dziękujemy organizatorom oraz ks. Jerzemu Steckiwickowski z parafii św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie za taką możliwość! Mam nadzieję, że nasze dzieci jeszcze będą mogły wziąć udział w podobnych projektach w następnym roku.

Julia Czalił
Foto autora



Podczas uroczystości Akademii Umiejętności



Podczas przerwy w zajęciach



Zwiedzamy Stare Miasto



Tajemnicza Kopalinia Soli w Wieliczce



W „Ogrodzie Doświadczeń”



Zwiedzanie Wadowiec



W kinie, ale nie w Lublinie



Śpiewa Katarzyna Gorienowa



Pożegnalny grill

Polak laureatem rosyjskiej nagrody

26 maja w Petersburgu wręczono nagrody im. Ancyferowa za osiągnięcia w krajoznawstwie. W nominacji „Najlepsze prace o Petersburgu autorów zagranicznych” przyznano dyplom ponańskiemu historykowi **Bartłomiej Garczykowski** za książkę pt. **Petersburg. Nierosyjska historia miasta 1703-1917**.

Autor – na co dzień badacz i miłośnik historii i kultury rosyjskiej, absolwent i wykładowca akademicki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – od wielu już lat interesuje się fenomenem „Nadniewskiej Stolicy” i jej mieszkańców. Pomysł zaprezentowania Czytelnikowi „innej”, nieszablonowej (nierosyjskiej) historii Petersburga narodził się w 2002 roku, natomiast chęć wydania drukiem niniejszej pracy zaszytna została w pierwszej książce B. Garczykowskiego, będącej zmodyfikowaną wersją rozprawy doktorskiej pt., Radziecka polityka narodowościowa w latach 1917-1941 na przykładzie Piotro-

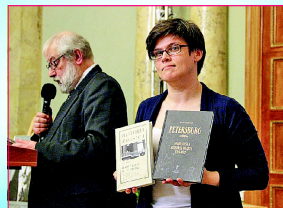


gradu – Leningradu, (Poznań 2011), której recenzentem naukowym był prof. Artur Kijas. Intencją autora jest przedstawienie dziejów Petersburga, widzianych przez pryzmat zamieszkujących go mniejszości narodowych (w tym Polaków), które odcisnęły na życiu miasta trwałe ślady. W pracy zaakcentowany został fakt, że Petersburg mimo, że był miastem rosyjskim, to od najwcześniejszych lat swego istnienia posiadał polifoniczną

kulturę. Nad Nową spłatały się i oddziaływały na siebie różne nacje, konfesje, tradycje i obyczaje.

Ambicją autora jest by niniejsza książka stanowiła kolejny, choć niewielki krok na drodze do poznania i przybliżenia polskiemu czytelnikowi fenomenu Petersburga.

www.gazetapetersburska.org/pl



Wspaniały koncert inauguracyjny XV Międzynarodowy Festiwal „Bachosłужenie”

Znany polski organista Roman Perucki i niemiecki oboista Krzysztof Hartmann wspólnym koncertem otworzyli XV Międzynarodowy Festiwal „Bachosłужenie”. W koncertowym repertuarze znalazły się m.in. utwory J.S. Bacha, W.A. Mozarta i J.F. Haendla.

Konsulat Generalny RFN w Kaliningradzie. Oba konsulaty zaprosiły wysokiej rangi artystów. Polskę reprezentowali znany organista Roman Perucki, a Niemcy Krzysztof Hartmann – oboista będący solistą Filharmonii Berlińskiej. Inauguracji Festiwalu dokonali Swietłana Kondratjewa – obwodowa minister kultury,



Roman Perucki i Krzysztof Hartmann



Marcin Nosal, Swietłana Kondratjewa, Michael Banzhaf

Marcin Nosal – konsul generalny RP w Kaliningradzie oraz Michael Banzhaf – konsul generalny Niemiec.

Na uroczystości otwarcia obecne były lokalne media – zarówno telewizja, jak i lokalna prasa. Pomimo tego, że sezon urlopowy jest w pełni i



Roman Perucki i Krzysztof Hartmann

Międzynarodowy Festiwal „Bachosłужenie” to ważna impreza w kalendarzu wydarzeń kulturalnych Obwodu Kaliningradzkiego, i Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie stara się corocznie wspierać udział polskich muzyków w tym wydarzeniu. Tegoroczną edycję Festiwalu zainaugurował koncert współorganizowany przez Konsulat Generalny RP oraz



Orkiestra kameralna Filharmonii Obwodowej w Kaliningradzie pod batutą Aleksandra Andriejewa

wielu kaliningradczyków wyjechało na odpoczynek, sala koncertowa filharmonii, w której koncert się odbywał, wypieloną była do ostatniego miejsca.

www.kaliningrad.msz.gov.pl

Statkiem po rzece Pregole



W ciągu roku akademickiego w Klubie MKP odbywały się zajęcia z języka polskiego i kultury polskiej. Brak praktyki językowej spowodował ograniczenie możliwości komunikacji w języku polskim. W rozwiązaniu tego problemu pomogła nam nasza nauczycielka Jekaterina Regureckaja, której jesteśmy bardzo wdzięczni. Po zakończeniu roku wszyscy członkowie klubu zdali egzamin z języka polskiego i otrzymali certyfikat, potwierdzający ich umiejętności językowe oraz zaproszenie na wycieczkę statkiem po rzece

Pregole.

13 czerwca 2016 r. członkowie klubu „Szurwał” przepięknym statkiem „Sambia”, odpływającym od stacji „Majak”, zaczęli podróż po rzece Pregole w kierunku miasta. Statek „Sambia”, nazywany „tramwajem rzeczny”, jest jak najbardziej przystosowany do podróży: posiada dobrą akustykę, ładne meble, bar, toaletę. Płynęliśmy marszrutą, przechodzącą przez centrum miasta, ze statku można było oglądać najciekawsze obiekty, w tym budujący się stadion, na którym będą odbywały się Mistrzostwa

Świata Piłki Nożnej w 2018 r., Katedra filozofa I. Kanta, wieś rybna, Muzeum Oceanu Światowego i jego statki, rybny i morski porty. Podróżnicy byli zachwyceni wspaniałymi widokami. Przewodniczka opowiadała o historii hanzeatyckiego miasta Koenigsberg i nowoczesnym zielonym pięknym mieście, którym jest nasz obecny Kaliningrad.

Kolejnym miejscem spotkania Klubu MKP, na które już bardzo czekamy, będzie Ostróda.

Barbara Raczkowska

Foto: Siergiej Masło



Statek „Sambia”



Przystanek „Majak”



Nowo budowany stadion



Nasza ulubiona nauczycielka i my



Zachwyceni wspaniałymi widokami



Członkowie Klubu

Być Polakiem



28 czerwca br. w Sali Kominkowej Konsulatu Generalnego RP odbyło się uroczyste wręczenie nagród oraz dyplomów uczestnikom oraz zwycięzcom VII Edycji

Międzynarodowego Konkursu pt. „Być Polakiem”. Dziewięcioro dzieci Autonomii Polaków „Polonia” ze Studium Malarskiego „Wesołe Farby” pod kierownictwem Swietłany Maksimowej otrzymało nagrody z rąk

Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie Marcina Nosała

Polonia KALININGRAD

o wzniesieniu oraz historii. Po zakończeniu



Marcin Nosał przemawia do uczestników konkursu i gości



Wręczenie nagród – wspólne zdjęcie

oraz Konsula ds. Polonii Jarosława Strycharskiego.

W swoim przemówieniu pan Konsul Generalny podkreślił ważne znaczenie wychowania dzieci w miłości do swojej Ojczyzny, szanowania swoich ko-

Elena Rogaczykova

Foto autora

(Nie)zapomniane obrzędy i zwyczaje słowiańskie

Czy to święto płonów, ognia i wody, czy narodziny, ślub i śmierć – Słowianie wiedzieli, jak uczcić każdy dzień (i każdą noc). Sprawdzimy, ile pozostało w nas ze słowiańskiej duszy?

Dawno, dawno temu (lata największej ekspansji przypadają na VI-VII wiek n.e.) istniał lud żyjący w zgodzie z przyrodą i jej cyklami, szanujący przyszyby z nieznanymi krajami, uczciwi, ceniący wolność, któremu pojęcie władzy było obce. To nie bajka, lecz krótka charakterystyka dawnych Słowian, którą Leszek Małach zawarł w książce „Tajemnice Słowian”. Zamieszkiwali oni Europę między Odrą, Łabą i Solawą, aż do Półwyspu Jutlandzkiego na zachodzie, na południu sięgając Bałkanów, a także Czech, Moraw, Węgier, dorzecza Dniepru i górnej Wołgi. Mimo odmiennej mowy i różnic regionalnych, łączyli ich podobne zwyczaje, obrzędy i wierzenia.

Godnie rozpocząć rok

Słowiański kalendarz świąt rozpoczynał się 21 grudnia, symbolicznym zwycięstwem światła nad ciemnością (przesilenie zimowe). Uroczystości Święta Godowego lub Zimowego Staniósłowa kończyły się 6 stycznia, a przebiegały śpiewając. Radość z coraz dłuższych i cieplej-



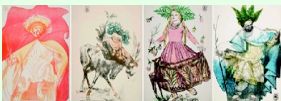
szych dni okazywano wykonując pieśni zwane kołędami, pomyślność miało zapewnić odwiezanie znajomym gospodarzy w rytualnych pochodach.

W domach stawiano drzewo życia, czyli snop zboża lub jemiołę (choinka pojawiła się znacznie później). Pierwszego dnia zimy nie zapominało o duszach przodków: na cmentarzach palono ogniska, by ogrzać zmarłych (ale też, by pomóc słońcu w jego zmaganiach z ciemnością), przyrzeczano uczyć – tryzny. Tego dnia przewidywano pogodę na następny rok i przyszłość.

Z czasem Godom nadano chrześcijańską interpretację. Dlatego zatem Boże Narodzenie katolicy świętują 25 grudnia, a nie 21? Otóż w starożytnym Rzymie ten dzień był poświęcony bogu słońca (Sol Invictus), którego zwycięzcą był cesarz Konstantyn. Podobno po przyjęciu chrześcijaństwa władca schryścianizował pogańskie święto, godząc obie religie.

Wiosna, ach ty

Pogańskie korzenie mają również: topienie Marzamy, malowanie jajek, śmigus-dyngus czy nawet wiosenne porządki. Należało hucznie uczcić odradzanie się sił przyrody po odejściu zimy, więc na 21 marca ustalono Jare Święto. Sposobów na celebrowanie tego dnia było kilka. Jedni przyodziewali słomianą kukłę w białe szaty, na głowę wkładali jej ciemnową koronę wykonaną z gałęzi głogu. Tak ustrojona Marzanie obnoszono wokół wioski przy dźwiękach grzechotek, by następnie ją spalić lub utopić i ostatecznie pożegnać zimą, śmiercią i chorobą. Inni malowali jajka na znak odradzania się życia.



Wzór rysowano na skorupkach za pomocą roztopionego wosku, natomiast brązowe lub czerwone zabarwienie uzyskiwano zanurzając je w naczyniu z lupinami, cebulą bądź ochry. Zwyczaj ten



ma swoje korzenie w Persji (co może potwierdzać jedną z teorii pochodzenia Słowian), gdzie jankami leczono ludzi, a uroki zdejmowano przesuwając je po ciele człowieka.

Do przyjęcia wiosny przygotowywali się wszyscy domownicy. Sprzątano i wietrzonno izby, kobiety piekły placki, mężczyźni rozpalali ognie na wzgórzach, chłopcy i dziewczęta przy-



nosili gałązki pokryte baziami, z których robiono wiechy (odpowiednik wielkanocnych palm). Te były nieodłączną częścią rytuału wypędzania zła z człowieka – uderzano się nimi nawzajem. Właściwości oczyszczające miała też woda, więc obficie się nią polewano. Początkowo woda odrębnie spuszczano w jeden, znanny do dziś, śmigus-dyngus.

Kupalnica, czyli walentynki po słowiańsku

„Dzień Kupaly najdłuższy w roku, noc Kupaly najkrótsza, był jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów” – pisał Józef Ignacy Kraszewski w „Starej baśni”. Jednak dla Słowian jedna noc świętowania to zdecydowanie za mało. Uroczystości rozpoczynały się w wigilię przesilenia letniego (20 czerwca) i trwały cztery doby. Było to przede wszystkim święto ognia i wody.



Na wzgórzach wzniesiono ognie krzesane dwoma kawałkami drewna, co miało wzmożnić uczestników obrzędów, a polom i zwierzętom zapewnić płodność. Wokół ognisk tańczono i śpiewano, skoki przez ogień oczyszczali i chronili przed złą energią.

Wierzono, że również drugi z żywiołów ma w tym czasie uzdrawiające właściwości. Oficjalnie kończyła się trzymiesięczna wstrzemięźliwość od kąpieli (zakończony załamaniem ciała w rzekach, jeziorach i strumykach za dnia), a rytualne obmycie wodą w Noc Kupaly przeganiało choroby i uroki. Dziewczęta plotły wianki z kwiatów i ziół, następnie puszczały je z nurtem rzeki. Jeśli wyłoniły przez chłopców trąfity do swojej właścicielki, młodzież kojarzyła



się w parę. W tę noc pozwalano sobie na więcej niż to zwykle wypadło, co często prowadziło do inicjacji seksualnej – dlatego mówi się o słowiańskich walentynkach.

Wedle legendy tylko w kupalnową noc zakwitał kwiat paproci. Szczęśliwy znalazca był odtąd bogaty, a w razie niebezpieczeństwa mógł stać się niewidzialny. Wróżono także z kwiatów rumianku czy dzikiego bzu, a nawet szczypiorku (panny oznaczały łodygi kolorową nitką i nadawały im imiona swoich ukochanych – szczypiorek, który najbardziej urosł do rana dowodził najgorętszego uczucia).

Święto to było tak mocno zakorzenione w tradycji Słowian, że władze kościelne włączyły pogański zwyczaj do kalendarza chrześcijańskiego – Noc Kupaly jest dzisiaj znana jako noc świętojańska (uroczystości odbywają się w dniu św. Jana 24 czerwca).

Dożynki dawieni

Pierwszy dzień jesieni to Święto Płonów, do którego przygotowania rozpoczynano już w sierpniu. Po zakończeniu zniw zostawiano na polu kilka nieskoszonych kłosów zwanych brodą



(aby ziemia nie była całkowicie pozbawiona ziarna), a część chowano do świątyni. Na kilka dni przed głównymi uroczystościami przed postawioną Świętowi (boga wojny i urodzaju) stawiano kielich z miodem pitnym – świętym napojem Słowian, który poddawano fermentacji jak wino.



(ze str. 6)

Jeśli go ubyto, traktowano to jako złą wróżbę, natomiast wypełnione po brzegi naczynie zapowiadało obfite zbory.

Podczas święta dziękowano bogom za plony i proszono o lepsze w następnym roku. Pleciono wieńce i wypiekano kołaczki (rodzaj chleba lub placzka pszennej, nazwa nawiązywała do kształtu). Zwyczajowo kapłan stawiał dorodne pieczywo między sobą a ludem pytając, czy jest spozja niego widoczny. Jeśli mógł się za nie schować, odczytywano to za przejaw dostatku. Ludowy charakter Święta Plonów przetrwał próbę czasu w postaci dożynek obchodzonych współcześnie zazwyczaj w jedną z wrześniowych niedziel tuż po zakończeniu żniw.

Za dusze przodków

Dusze po śmierci wędrowały do krainy wiecznej szczęśliwości – Nawie. Kilka razy w roku powracali jednak do świata żywych, a wtedy należało je godnie przyjąć. Rytuały związane z *Dziadami* odbywały się w myśl zasady, że duchy mogą oddać przysługę żywym (nauki moralne), a i żywi duchom (zwyczaj przyniesienia pozyczenia i napojów na groby). Na cmentarzach rozpalano ogniska, a na roztajach dróg palono "grumadki" (drewniane polana), aby wskazać drogę do raju. Często okazywano poprzecz ucztę, igryszka i śpiewy.

W niektórych regionach Polski karmienie dusz przodków praktykowano do początków XX wieku. Wraz z nastaniem chrześcijaństwa ograniczono święta zmarłych do dwóch w roku, ostatecznie do jednego – 2 listopada celebrowały Zadzuski. Reliktem pogarskiej tradycji wosnych Dziadów jest Święto Rękawki (od naszyj kopca usypanego rękami, po którym toczono jajka – symbol zmartwychwstania), dziś obchodzone w Krakowie.

Nowe Życie

Największym świętem w rodzinie było przyjęcie na świat dziecka. Jednak na słowiańskiego potomka z niemniejszą radością czekały demony. Przy kołysce zawiązywano wieniec czerwone wstążeczki chroniące przed rzuceniem urazu, pod łóżkiem lub na progu kładziono ostre narzędzia, wokół okien upychano ciernie, rośliny kołkaste lub parzące, sól oraz czosnek, w izbie cały dzień palił się ogień. Aby zmilił złe duchy, czasami udawano, że niemowlę zmarło.

Tuż przed porodem kobiety zwracały się do boga Roda i jego pomocnic Rodzanic o zdrowie dla dziecka. Słowianie wierzyli, że w noc po narodzinach zjawiają się trzy bóstwa, które decy-

Wiek męski

Podczas gdy ciężar organizacji większości obrzędów i zwyczajów dawnych Słowian spoczywał demokratycznie na wszystkich, bez względu na płeć, *postrzyny* dotyczyły tylko chłopców. Gdy młodzieniec kończył 12 rok życia (niektóre źródła podają wiek 7 lub 10 lat), po raz pierwszy ścinano mu długie włosy. Tego symbolicznego przejścia z wieku dziecięcego do wieku dorosłości dokonywał ojciec, który odtąd brał na siebie odpowiedzialność wychowania potomka (do tego czasu syn pozostawał pod opieką



matki, córka – aż do zamążpójścia). Podczas rytuału chłopiec otrzymywał właściwe imię, gdyż to nadane zaraz po urodzeniu pełniło tylko funkcję ochronną przed czyhającymi na dzieci strzygami i zmorami. Od postrzyny ojciec oficjalnie uznawał chłopca za syna. Ceremonii towarzyszyły śpiewy i uczta dla całej rodziny. Prawdopodobnie jeszcze w XVIII wieku obrzęd ten miał oznaczać poddanie się woli i władzy osoby ścinającej włosy.

I zię cie nie opuszczę...

Dawniej małżeństwo było przyjacielską, dobrowolną umową między rodzinami, a uprowadzenie niewiasty dla ożenku to tylko inscenizowana zabawa. Dziewczęta wychodziły za mąż nawet w wieku 14 lat, a symbolicznym pożegnaniem paniństwa były rozpleciny. Druhny plotły pannie młodej warkocz i przystajają go gałązka-



mi, kwiatami oraz kokardami, nucąc przy tym żałobne pieśni. Do domu przybywał orszak weselny, a starosta, pierwszy družba lub brat dziewczyny rozplatał warkocz. Pan młody również miał swój wieczór kawalerski, ale szczególnie się są znane.

Następnego dnia odbywały się zaślubiny (*swačo*). Złą energię miało oddalić przejście przez wrota, na progu których leżała siekiera skierowana do wnętrza podwórza. Przysięgę małżeńską składano przed bogami w obecności Żery lub Swata. Młodą parę i gości witano chlebem i solą, uroczystie dzieląc weselny kołacz, wspólnym tańcem i picim miodu nie było końca.

Panistwa młodych należało chronić szczególnie w noc posłubną, więc pod łóżko kładziono siekierę. Miało to też sprawić, by urodził się chłopiec, ponieważ dopiero męski potomek był oznaką akceptacji domowych duchów, więc i

rodziny męża. Jednak była i druga strona medalu, o której pisał Ibrahim ibn Jakub: "Jeśli urodzą się komuś dwie albo trzy córki, to są one podsta-



wą jego bogactwa, jeżeli synowie się rodzą, to ubożeje". Wszystko za sprawą wiana, które rodzice pana młodego wpłacali za niego ojcu dziewczyny.

Wbrew pozorom dżiwictwo ówczesnie nie było cenione, gdyż to oznaczało, że dziewczyna nie podoba się chłopakom. Z kolei pożądana była panna z dzieckiem jako dowód jej płodności. Jeżeli mężczyzna pragnął rozwiść się z wybranką, mógł to zrobić, ale tracił przy tym posag. Słowiańskie żony były bardzo przywiązane do mężów, co potwierdza pismem świadectwa okaleczeń po śmierci swego towarzysza.

... aż do śmierci

Nieżyjących otaczano głęboką czią i pomagano ich duszom dotrzeć do Nawy, którą rzucił Wieleś. Ciała Słowian najczęściej wynoszono przez okno, na progu stawiano topór czy inne ostre narzędzie, by odciąć zmarłemu drogę powrotną. Dodatkowym zabezpieczeniem było tworzenie cmentarzy za rzeką lub jeziorem – woda stanowiła naturalną barierę dla dusz, które mogłyby niepokoić żyjących.

Zmarłych ubierano w oświeczone szaty, nakładano biżuterię, ciemną broń i zawiązano w białe płótno. Po modlitwach ciało kładziono na stosie, ponieważ tylko oczyszczająca moc ognia umożliwiała dotarcie do Nawy. Prochy zamykano w glinianych naczyniach (popielnicach), a w najdawniejszych czasach sypano pod próg chaty, by dusza broniła domowników i oczyszczała gości (dlatego nie witamy się przez próg).

Istotną częścią ceremonii pogrzebowej były uczty (staropolskie strawy, od XVI wieku łacińskie stypy), odbywające się ponownie 40 dni lub rok po śmierci. Ten sposób czczenia zmarłych kontynuowano podczas obrzędu Dziadów, a na Rusi urządzano biegi, zapasy i tańce.

Słowianie wierzyli w swego rodzaju reinkarnację. Wyobrażali sobie świat jako drzewo kosmiczne, w którego koronie znajdowała się magiczna kraina, gdzie zima odlatują ptaki. Wyraj (niebiański lub ptasi oraz podziemny lub węzowy) znajdował się tuż nad Nawą, opowiadano o ogrodzie za żelazną bramą strzeżoną przez Złotego Kura lub Raroga (ognistego ptaka). Dusze, które wędrowały do rajskiej krainy, powracały na ziemię, do łona kobiet, a pomagały im w tym bociany i lelki wiosna, a kruki zima. Teza, że dzieci przynoszą bociany, nie jest więc wysana z palca.

www.culture.pl/pl/artykuly/



dują o losie noworodka, kreśląc na czole magiczne znaki niedostęgalne przez człowieka. Aby ułatwić Rodzanice, przygotowywano dla nich poczęstunek z chleba, sera i miodu. Zapraszano również kobiety z rodziny i częstowano je kaszą.

Razem z nami stwórzcie siebie na nowo



W ramach działań Klubu „Szturwał” oprócz lektur języka polskiego, organizujemy wspólne wyjścia do teatru, kina, filharmonii i muzeów, warsztaty artystyczne, zajęcia ruchowe, imprezy kulturalne i turystyczne.

Jedną z form aktywności członków Klubu, która stwarza możliwość ciągłego poszerzania wiedzy, pobudza do integracji społecznej, ułatwia nawiązywanie przyjaźni, zapewnia możliwość dbania o kondycję fizyczną, jest podróż do innych miast.

Podczas kolejnej podróży w dniach 2-3 lipca 2016 r. mieliśmy spotkanie z naszymi partnerami i dobrymi przyjaciółmi z Ostródy.

Razem z przewodnikiem zwiedzaliśmy inter-

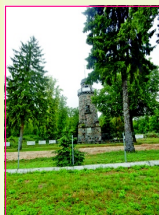


Spotkanie z naszymi partnerami i dobrymi przyjaciółmi z Ostródy

sujące miejsca oraz zabytki miasta: zamek, kościoły, secesyjne kamieniczki starych ulic, wież Bismarcka, parki i nowoczesne obiekty, jak Expo Arena, amfiteatr, stadion, nabrzeże Jeziora Drwęckiego. Duzo dobrych wrażeń, dużo ważnych historycznych informacji, anegdot i legend, wszystko to w

przepięknej scenarii ostródzkiej przyrody.

Grupa muzyków „Mazurscy Puzoniści”, którzy od wielu już lat w okresie letnim dają koncerty przy fontannie w parku przy ul. Czarnieckiego, zapewniła amatorom muzyki klasycznej atrakcyjne spędzenie miłych chwil w malowniczym miejscu. Zachwyceni tłum nagroził artystów gromkimi brawami.



Wieża Bismarcka w Ostródzie



Grupa muzyków „Mazurscy Puzoniści” w parku

Celem takich spotkań jest przede wszystkim wzmocnienie dynamiki rozwoju ustawicznego kształcenia osób starszych – mieszkańców Rosji oraz Polski – poprzez podnoszenie jakości i rozszerzenie oferty edukacyjno-aktywizującej.

Zapraszamy do naszego Klubu osoby chętne, by razem z nami „Płynąć pod pełnymi żaglami”.

Olga Solowjowa
Foto: Siergiej Masło

(ze str. 7)

My (?) Słowianie

Plamię, którego historia nie jest do końca znana, inspirowało romantycznych poetów, a dzisiaj pobudza raperów; było natychmiem malarzy i rzeźbiarzy, inspirowało scenarzystów komiksów. Co (być może) zwiadczyliśmy Słowianom, i jak to się stało, że każdy interpretuje ich spuściznę inaczej? Słowianie, czyli kto?

Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się proste i łatwe. Na przełomie VI i VII wieku n.e. Słowianie wyruszyli ze swojej prarodzin (co prawda, nie do końca wiemy gdzie się znajdowała - niektórzy twierdzą, że w okolicach dzisiejszego Kijowa, inni lokują ją gdzieś pomiędzy Uralem, a Wołgą) i zaczęli zasiedlać kolejne tereny. Legendarnemu przodkowi Polaków, Lechowi, miejsce, w którym ma osiać wskazywały orły kółujące nad wielkim dębem - przynajmniej tak mówi anonimowa, pochodząca prawdopodobnie z XIV wieku „Kronika wielkopolska”.

Na początku nasi przodkowie tworzyli opartą na równości, idylliczną społeczność, która stroniła od wojen. Taką wizję przedstawił nam oświeceniowy filozof i autor koncepcji narodu (niem. volk) Johann Gottfried Herder - według niego w dawnych

czasach Słowianie:

„Warzyli sól, tkali płótno, sycili miód, sadzili drzewa owocowe, wiodąc na swój sposób życie radosne, wypielnione muzyką”. Następnym krokiem była chrystianizacja, która nie miała już niczego wspólnego z sielanką. Herder dostrzegał w niej analogię do okrucieństw, których dopuszczali się konkwistadorzy wobec Indian Mezoameryki. Na szczęście „koło wszystko zmieniającego czasu obraca się niepowstrzymanie”, postęp rozumu i sprawiedliwości przyniósł Słowianom spokój i praworządność, który cechował ich społeczność u zarania.

Słowianie, Slave...

Tak wzbłąda legenda wizja historii



Słowian. A skąd wzięło się słowo ich określające? Jan Paweł Woronicki, polski poeta i duchowny, sugerował, że pochodzenia należy szukać w „slawie”, a Słowianie to „synowie slawy”. O pokolenie starszy Adam Mickiewicz nauczał podczas swoich paryskich prelekcji o literaturze słowiańskiej, że nazwa ta oznacza „lud słowa”, dokładniej rzecz biorąc - „słowa bożego”. Pochodzenie słowa wydaje się być jednak mniej romantycznie, sięga angielskiego słowa „slave” i niemieckiego „Sklave” - niewolnika, poddane.

„W świetle wychodzących dziś na światło dzienne wczesnośredniowiecznych wikingów i wareskich dokonań w zakresie handlu niewolnikami ze Słowiańszczyzny, taki źródłosłów wydaje się wielce uzasadniony, choć nie wprawia nas w szczególne dobre samopoczucie. Instynktownie, w poczuciu narodowej dumy, oczekujemy, że zasługujemy na coś więcej, niż tylko na miano historycznego zagłębia dla skandynawskich łowców niewolników” - pisze archeolog Dżdzisław Skorok.

Za czym tęsknią Słowianie? ...

<http://culture.pl/pl/artikuly/my-slowianie>



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.



GŁOS
ZNAD PREGOLEY 12+
Nazwanie wydania:
„Głos znad Pregoley” „Głos z Peremogi”

Uredaktor i główny redaktor:
Dawid Krawiec-Murphy Krawiec-Murphy
Adres redakcji, kładzie:
236039, t. Kaliningrad,
ul. B. Chomelniczkiego, d. 46, k. 8.

Telefony redakcji: +48 601 057 820
(4012) 84 37 87 +7 982 269 2170,
Adres e Internetu:
<http://www.glos-znad-pregoley.org>
e-mail: glos.znad.pregoley@gmail.com

Print: „Litografia
OOO „Fleksprint”
236001, t. Kaliningrad,
ul. Jantinskaja, 66, liter 2-D-14.
Telefon: (4012) 35 54 76.

Periodyczny numer wydawnictwa: Nr 7 (240).
Podpisane w печать:
po graficy 8.00, 27.07.16, faktury 16.
14.00, 27.06.16. Wykłada w: 29.07.16.
Tiraz: 500 egz. Bezpłatnie.